Nr. 6. Kraków, dnia 1. czerwca 1907 r. Rok II.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Wiślna 4, I. p.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Pr. III. 28/7 2. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 5. czasopisma „Głos służby państwowej“ z d. 1. maja 1907 artykuł pod tytułem: „Instrukcya dla c. k. Straży skarbowej“ na stronicy 5 tej w łamie 2-gim i stronicy 6-tej w łamie 1-szym zawiera w całej swej osnowie znamiona występku z § 491 i 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pominionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym — albowiem autor w artykule tym bez podania szczegółowych okoliczności faktycznych wyszydza c. k. Ministra skarbu Dra Korytowskiego i jego rozporządzenia odnośnie do c. k. Straży skarbowej wydane, usiłując je poniżyć w powadze. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się Redakcyi czasopisma „Głos służby państwowej“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, Senat III. Kraków, dnia 1. maja 1907. Dr. Kaiser.

O charakter podurzędnika.

Każdy sługa państwowy powinien mieć charakter podurzędnika, skoro bowiem przy wojsku był podoficerem, a w stanie cywilnym wykonuje czynności manipulacyjne, ten tytuł i charakter słusznie się mu należy, inaczej byłby zdegradowanym, poniżonym w opinii publicznej... Uznano tę zasadę w wielu dykasteryach służby państwowej, n. p. przy kolejach, pocztach, telegrafach, telefonach, przy straży skarbowej itp. Natomiast w innych przełożeni ani słyszeć nie chcą, by sługa państwowy był podurzędnikiem, oni pragną go raczej zrobić parobkiem do wykonywania najpodlejszych czynności, niezgodnych z jego przeszłością i stanowiskiem.

Dlaczego się tak dzieje? Winien temu rząd i tak zwany austryacki „sparsystem“. Rząd nie chce przy wszystkich państwowych urzędach utworzyć specyalnych posad pachołków, czyli stróżów, do spełniania najpodlejszych posług, które mógłby obsadzić nawet analfabetami, byle byli zdolni do ciężkiej pracy, więc radby ze względów oszczędnościowych te roboty zwalić n., inteligentnych woźnych, tercyanów, portyerów i t. da przeważnie wysłużonych podoficerów, którzy do tych prac wcale się nie nadają i nie są obowiązani ich wykonywać. To musimy jasno i otwarcie wypowiedzieć, aby nam rząd oczu nie mydlił.

A na mydlenie zanosi się i teraz. Kiedy służba państwowa poczęła coraz natarczywiej nalegać na przyznanie jej charakteru podurzędników, rząd zapowiada przez usłużne sobie pisma, między innemi przez wiedeńską „Służbę państwową“, iż utworzy specyalne egzamina, po których pomyślnem złożeniu sługa państwowy mógłby zostać podurzędnikiem i być użytym tylko do manipulacyjnych czynności. Mieści się w tem ukryta chęć, aby przecież pewną część obecnej służby państwowej zepchnąć na stanowisko pachołków, przeznaczyć ją do spełniania najpodlejszych posług, do których powinni być ustanowieni zwyczajni stróże. Równocześnie chce rząd szczególnie uzdolnionym sługom państwowym zagrodzić drogę do awansu na urzędnika manipulacyjnego, bo na posadach podurzędniczych, równających się posadom pomocników kancelaryjnych, mają zakończyć całą swoją karyerę. Tym zaś tanim materyałem, pracującym za urzędników, powstrzyma powiększenie posad urzędniczych, a nawet, ze względów oszczędnościowych, z ponowną stabilizacyą dawnych posad, na nowo opróżnić się mogących, nie będzie się spieszył. Wyjdzie więc ta zmiana na niekorzyść sług i urzędników państwowych.

Wobec takiego stanu rzeczy, protestujemy stanowczo przeciw zamierzonej reformie, domagamy się, aby wszyscy słudzy państwowi obecnego typu otrzymali charakter podurzędników, a dla posług prostych były utworzone posady zwyczajnych posługaczy.

Żądamy dalej, aby każdy podurzędnik państwowy (obecny woźny itp.), miał prawo uczęszczać na kursa, sposobiące na urzędników manipulacyjnych, a po ich ukończeniu i pomyślnem zdaniu egzaminów, mógł zostać urzędnikiem manipulacyjnym. Do tego wobec demokratyzacyi naszego społeczeństwa wcześniej czy później dojść musi, a tę chwilę pragniemy w interesie ogólnego dobra czem rychlej przyspieszyć.

Lamenty wiedeńczyków.

Niedawno donieśliśmy o oderwaniu się znacznej części służby państwowej od „Pierwszego austryackiego stowarzyszenia służby państwowej we Wiedniu“ i utworzeniu nowego stowarzyszenia z organem „Gerichtsvollzieher“. Znaczyło to, iż wiedeńczycy nawet u swoich stracili na wziętości i zaufaniu. „Staatsdiener“ i jego tłomaczenie polskie „Służba państwowa“, podniosły z tego powodu ogromny lament, zniesławiały odszczepieńców, zaklinały na wszystkie świętości resztę członków, by pozostali przy dawnem stowarzyszeniu.

Rzuciły się wiedeńskie szmaty także na nas w sposób ohydny, gdyśmy własne krajowe stowarzyszenie służby państwowej w Krakowie powołali do życia, aby nie słuchać ich komendy...

Lecz i na tem nie skończyły się utrapienia wiedeńczyków, wydających „Staatsdienera“ i „Służbę państwową“, bo oto pod ich nosem, w samym Wiedniu, zawiązało się nowe stowarzyszenie, tak zwany „Związek państwowy sług sądowych i dozorców więziennych we Wiedniu“, do którego przeszła znowu ogromna część członków dawnego stowarzyszenia. Zaniepokojeni tą dezercyą chlebodawcy „Staatsdienera“ i „Służby państwowej“, zasypali znowu całą Austryę, a przedewszystkiem Galicyę, w której pełno głupich, nieuświadomionych, lamentującemi odezwami, ciskającemi pioruny na nowych odszczepieńców, zaklinającemi naiwnych, aby pozostali przy dawnem stowarzyszeniu, bo ono niby najlepsze, jedynie potrafi służbę państwową skutecznie obronić...

Nas te lamenty wcale nie smucą. Świadczą one, iż wszystkim stowarzyszeniom wiedeńskim rozchodzi się głównie o dochody z opłat członków. Chcą one rozciągnąć swoje operacye na całe państwo, całą służbę rządową opanować i gruntownie ją wyssysać. W zamian tłomaczą nieuświadomionym, iż tylko oni jedni, jako będący bliżej wielkiego ołtarza, mogą ogółowi skutecznie dopomódz.

Tymczasem jest to fałsz wierutny. Stojąc bliżej wielkiego ołtarza, mogą wiedeńscy menerzy działać właśnie na niekorzyść ogółu, albowiem rząd dawaniem cichych subwencyi potrafi ich sobie zjednać, używać do tumanienia i utrzymywania w posłuszeństwie wyzyskiwanej i poniewieranej służby.

Dość przeczytać „Staatsdienera“, albo tłomaczenie tej szmaty: „Służba państwowa“, aby się przekonać o ich wartości. Niema w nich ani jednego ostrego artykułu, któryby w dosadny sposób piętnował nadużycia. Jeżeli wreszcie przytoczą jaki łajdacki okólnik, to nie podadzą, kto go wydał i gdzie, przez co winowajca jest zupełnie osłonięty, a publiczne podniesienie nie ma żadnej wartości. Brak także zupełny nazwisk przy opisywaniu nadużyć, spełnianych na służbie, aby się wyżsi urzędnicy nie pogniewali, natomiast kadzi się im przy każdej sposobności, aż bierze obrzydzenie. Zresztą w tych szmatach są rzeczy takie nudne i bezwartościowe, że szkoda pieniędzy na druk i papier. Umieszcza się je dlatego, aby służba te głupstwa uważała za ważne fakta, dała się niemi otumanić i przestała myśleć o własnych bólach!

Pytamy wreszcie, skąd panowie wiedeńczycy mają pieniądze na wydawanie polskiego tłomaczenia „Staatsdienera“, co ma ich kosztować 3000 koron rocznie! Przecie członków mają w Galicyi tak mało, iż się nie opłaci „skórka za wyprawę“. Przypuszczamy, iż tę szmatę wydają za ciche subwencye, otrzymywane od centralnego rządu, który ma w tem swój interes, aby służba państwowa w Galicyi była pokorna i dała sobą pomiatać, do czego ją przyzwyczaja wiedeńska szmata, a nie łączyła się z nami, bo jej otwieramy oczy na spełniane nadużycia, pouczamy ją o należnych jej prawach, budzimy w niej poczucie osobistej, ludzkiej i stanowej godności...

Dlatego też przestrzegamy ogół służby państwowej w Galicyi, czy należy do naszego stowarzyszenia, lub nie, by stronił od wiedeńczyków, nie zapisywał się do żadnego wiedeńskiego stowarzyszenia, tylko do stowarzyszeń krajowych, bo te lepiej i skuteczniej potrafią ją obronić i, o ile to naszego stowarzyszenia dotyczy, nigdy jej nie zdradzą.

Gdyby wiedeńczycy byli sprawiedliwi i mieli na oku dobro ogółu służby państwowej, powinni byli już od dawna dać podnietę do zakładania samoistnych krajowych stowarzyszeń służby państwowej, zupełnie niezależnych i utworzenia dla nich centralnego związku. Lecz oni tego nie chcieli, bo wówczas nie mogliby ogółu wyssysać i rządzić nim, jak stadem baranów. Rząd nie liczyłby się z nimi i nie dawałby im grubych subwencyi. Dlatego też niechaj się nie dziwią, że służba państwowa, w poszczególnych krajach organizuje się odrębnie, działa samodzielnie i wyprasza się od ich opieki. Niedługą jest też chwila, iż krajowe stowarzyszenia służby państwowej utworzą własną, centralną organizacyę, zupełnie wolną od patronatu wiedeńczyków, na których wartości dobrze się poznały. Wnet we wszystkich krajach monarchii zabrzmi jednolite hasło: „Precz z wiedeńczykami, którzy pamiętają tylko o sobie, mają najwyższe płace, najwyższe dodatki, a dla prowincyi pozostawiają tylko ochłapy! Precz z lizuniami, okłamywaczami, fałszywymi obrońcami służby państwowej! Nie szukajmy cudzych bogów, skoro sami możemy sobie dopomódz“.

Posłańcy sądowi.

Nie zaszkodzi przypominać w każdym numerze Wys. Władzom rządowym, jak wielką krzywdę wyrządzają tym biednym funkcyonaryuszom. Trzeba to czynić ustawicznie, aby nareszcie przestały uspokajać ich frazesami, dały im należny kawałek chleba i jakie takie ubezpieczenie na stare lata, choćby na razie przez sumaryczne zaliczenie posłańców sądowych do służby prowizorycznej.

Ekscelencye i rozmaici jaśnie wielmożni panowie, zechciejcie się zastanowić, czy jest możliwem, aby funkcyonaryusz taki z 50—60 koron miesięcznie, z których strąca się jeszcze 2 kor. na kasę chorych, mógł utrzymać rodzinę, opłacić mieszkanie, nadto sam żyć w drodze przez cały miesiąc, opłacać noclegi, konieczne furmanki „okazyą“, boć na to wszystko nie otrzymuje ani halerza dodatku! Czy człowiek taki, stojący gorzej od posługacza żydowskiego, nie zrujnuje w kilku latach zdrowia, nie stanie się przedwczesnym kaleką-żebrakiem, którego się pod płot wyrzuca bez jakiegokolwiek zaopatrzenia! Czy jest to postępowanie godne tak poważnej i humanitarnej instytucyi, jak wymiar sprawiedliwości?... A czego się jeszcze od tych biedaków nie wymaga! Na dowód przytaczamy list jednego z posłańców. Nazwisko przemilczamy, aby go nie narazić na napędzenie ze służby za to, iż swoje katusze nam opisał. Oto słowa nędzarza...

„Jestem posłańcem sądowym 5 lat, pobieram 60 koron miesięcznie, z tego mam na utrzymaniu staruszkę matkę i żonę, ostatnia od trzech lat choruje, przez co żyjemy, jak nie ludzie. Do moich czynności należy: sprzątanie całego gmachu sądowego o 14. kancelaryach z 14. piecami, zamiatanie korytarzy i kancelaryi, froterowanie 6. posadzek, czyszczenie wychodków, 40. lamp, oświetlanie i opalanie, bieganie przez cały dzień w spra-

wach urzędowych i prywatnych panów urzędników, ponadto doręczanie wezwań świadków w miejscu i do miejscowych władz... W południe nie mam najmniejszego wypoczynku. Gdy urzędnicy wyjdą na obiad, muszę na nowo korytarze zamiatać, bo strony tyle błota naniosą, iż niemożliwem jest, aby do wieczora pozostało i t. d.

Proszę sobie przedstawić, czy ja mam w 24. godzinach choć 6 godzin odpoczynku; zimową porą sprzątam wieczorem do godziny 11. w nocy, zaś rano wstaję do palenia w piecach i ścierania prochów już o godzinie 4-tej rano, tak, że nawet czasu mi brak, bym się pokrzepił... Ciężko pracuję i dalej pracowałbym z wielką przyjemnością, gdybym widział jakieś widoki przed sobą, a tu ani sposobu. Żebym był przynajmniej tym biednym pomocnikiem woźnego, to już prędzej miałbym jakieś widoki, wiedziałbym, za co tak ciężko pracuję. Proszę się też nie dziwić, że posłańcy sądowi nie należą do Szanownego Towarzystwa, bo proszę sobie przedstawić ich położenie i płacę, czy wobec strasznej drożyzny, mimo najlepszych chęci, mogą sobie na to pozwolić?

A weźmy teraz takiego posłańca, który z doręczeniami chodzi „na powiat“. Ani pół płacy nie zostaje mu na utrzymanie rodziny, bo przecie jako tako w świecie żyć musi, od czasu do czasu zapłacić podwodę, gdy nogi odmawiają posłuszeństwa, a ma jeszcze do doręczenia wielką pakę pilnych kawałków! To już nędza taka, że chyba śmierć na powrozie nie jest gorszą! Strach nawet myśleć o tem! Kiedyż nadejdzie wyzwolenie?“

List ten, przytoczony dosłownie, pisany czytelnie, wyraźnie, bez błędów ortograficznych, świadczący tem samem wymownie o stopniu inteligencyi autora - posłańca, nie potrzebuje już dalszych wyjaśnień, ani rozwałkowywań. Kończymy go przestrogą pod adresem sądowych potentatów: „Panowie, przestańcie, bo się źle bawicie — dla was to jest igraszką, nam idzie o życie!“

My, a certyfikatyści.

Pomiędzy służbą państwową prowizoryczną panuje tu i ówdzie rozgoryczenie i niechęć do certyfikatystów t. j. byłych wojskowych z rangą podoficera, którzy po kilkunastoletniej czynnej służbie pod sztandarami, obejmują stałe posady sług państwowych, bez czasu próbnego, a z doliczeniem do emerytury lat przy wojsku spędzonych. Słudzy prowizoryczni sądzą, iż właśnie przez certyfikatystów nie mogą otrzymać stałych posad; certyfikatyści znowu są zgorszeni nieżyczliwością sług prowizorycznych, przez co oba te obozy stoją tu i ówdzie naprzeciw siebie niejako na stopie wojennej, a tymczasem ktoś trzeci, który umyślnie pomiędzy służbą państwową wzniecił to zarzewie niezgody, śmieje się w kułak... Jest to objaw godny pożałowania. Służba, gryząca się między sobą, pozbawiona solidarności, nie będzie miała nigdy tyle energii, aby mogła dla ogółu wywalczyć lepszą dolę. W niechęci między certyfikatystami a niecertyfikatystami upatrujemy też jednę z głównych przyczyn, dla których przy ostatniej regulacyi płac rozdwojona służba państwowa została wyprowadzoną w pole.

Ponieważ zadaniem naszego Stowarzyszenia jest łączenie wszystkich sług państwowych do wspólnego celu, a nie ich podział, przeto tę sprawę w niniejszym artykule szerzej omawiamy.

Certyfikatystom nie zazdrościmy awansu i rzekomego uprzywilejowania, bo, kto dwanaście, a często daleko więcej lat wytrwał w ciężkiej, czynnej służbie wojskowej w randze podoficera, kto odbywał uciążliwe manewry, niekiedy brał udział w bitwach, kto przez kilkanaście lat tropił jako żandarm dniem i nocą zbrodniarzy, swoje życie narażał na niebezpieczeństwo, ten chyba w zupełności na to zasłużył, aby przy objęciu służby cywilnej od razu był stabilizowany.

Certyfikatyści są także krzywdzeni przez to, iż się żąda od nich, na równi z innymi, starszymi woźnymi, wprost uchybiających posług, jak zamiatania, mycia podłóg, czyszczenia wychodków i t. d., co wobec weteranów wojskowych, szanowanych pod chorągwiami, uwolnionych przy wojsku zupełnie od podobnych czynności, jak niemniej wobec innych woźnych, jest prostem barbarzyństwem, świadczącem o nizkich instynktach tych, którzy do nich podobne wymagania stawiają.

Certyfikatyści nie są też bynajmniej przeszkodą, aby obecna służba prowizoryczna nie otrzymała dekretów. Tej służby jest tyle, iż brakłoby na jej miejsce certyfikatystów. Rząd nie chce jej stabilizować tylko ze względów oszczędnościowych, bo w państwie austryackiem od dawna jest przyjęty taki system, że się biednym ostatni kęs chleba od ust odejmuje, aby się bogaci mieli za co rozkoszować... Ładne prowizoryum, jeżeli sługa przez kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat, mimo najlepszych kwalifikacyj, nie może się doczekać dekretu! Jużci w interesie rządu leży, aby ta służba prowizoryczna nie znała właściwych przyczyn swego upośledzenia. Lepiej, że wrogów będzie widziała w swoich kolegach certyfikatystach, niżeli w rządzie. Walka wewnętrzna między certyfikatystami a służbą prowizoryczną rządu nie smuci, może prędzej zasmuciłaby go zgoda...

Ot, mały przykład. Kiedy w czasie świąt Bożego Narodzenia wybuchł we Wiedniu bierny opór służby pocztowej, złamali go certyfikatyści, bo nielubiani przez innych kolegów, od nich niesłusznie ignorowani, nie mieli zaufania dla ich akcyi, chcieli się im zrewanżować, okazać, że certyfikatyści także są siłą. Czy nie lepiej zatem, aby służba państwowa żyła ze sobą w zgodzie, jak jedna dobra rodzina, zaniechała dziecinnych waśni, nie zazdrościła lepszego kęsa chleba kolegom, skoro go także sama może mieć poddostatkiem, jeżeli o to energicznie się upomni.

Dlatego też nawołujemy i ustawicznie nawoływać będziemy, aby służba państwowa, stała i prowizoryczna, certyfikatyści i niecertyfikatyści, występowali zawsze solidarnie, w jednym szeregu, gdy idzie o polepszenie wspólnej doli. Niech także certyfikatyści starają się, by słudzy prowizoryczni otrzymali dekrety, niech usilnie protestują przeciw wyzyskiwaniu sług bez certyfikatu, a wtedy będziemy rzeczywiście wielką, silną gromadą, z którą rząd centralny musi się liczyć i nasz byt polepszyć.

Nasze Stowarzyszenie stoi na tym punkcie widzenia, łączy pod swoim sztandarem ogół służby, dla ogółu chce wywalczyć lepszą dolę; liczy też, że przez ogół będzie zrozumiane, bo w jedności siła. Gdy razem solidarnie wystąpimy, postulaty nasze będą spełnione. Precz więc z antagonizmami; niechaj między nami zapanuje miłość koleżańska i zgoda.

Jeszcze o mundurach.

Od jednego z naszych członków otrzymujemy następujące uwagi o mundurach służbowych.

„Mundury sług państwowych mają pod każdym względem piętno kryminalne. Rzeczoznawcami co do jakości materyi i dodatków są złodzieje, pomieszczeni w więzieniach, bo panowie urzędnicy widocznie na tem się nie znają, inaczej nie mielibyśmy tak podłych mundurów. Zbrodniarze także krają fasony mundurowe i zapewne przez kryminalną złośliwość nadają im taką formę, byśmy w nich wyglądali, jak straszydła w prosie. Oni je też szyją, pamiętając o tem, by ich jak najwięcej w najkrotszym czasie zlepili do kupy, bo są płatni od sztuki. Aby zaś rząd na nich jak najlepiej wyszedł finansowo, dają także jak najgorsze dodatki.

Bardzo często się trafia, iż podszewka jest, zamiast wełnianą materyą, zwykłem płótnem i to lichej jakości, ufarbowanem „garusem“ z koperwasem, przez co ma wygląd mleczno-siwy. Gdy się w takim mundurze sługa państwowy tylko trochę przepoci, farba zaraz puszcza i zanieczyszcza mu bieliznę, kupioną już nie za skarbowe, tylko za własne pieniądze. Klnie też biedaczysko na Wysoki Skarb, Wysoki Rząd i wysokie kryminały, które go darzą taką podłą liberyą. Czy nie lepiej dać słudze państwowemu ryczałt na rękę? Przecie się zań daleko lepiej okryje!

Do jakich zaś dalszych nadużyć doprowadzają praktyki z mundurami, niech wykaże następujący wypadek. Woźny sądowy ze środkowej Galicyi otrzymał mundur w przepisanym czasie. Po miesiącu przeniosła go władza gdzieindziej. Korzystając z tego, kazał mu dotychczasowy przełożony mundur oddać, twierdząc, że gdzieindziej dostanie nowy, a ten pozostanie dla następcy, który przyjdzie bez munduru. Przeniesiony usłuchał nakazu, bo, bojąc się zemsty potężnego radcy, usłuchać musiał. Na nowej posadzie nie dostał jednak żadnego munduru, przez co musiał sobie za własne pieniądze kupić stary mundur na tandecie, aby nie dostał dyscyplinarki za to, iż chodzi bez munduru. Takie nadużycia nie byłyby przecie możebne, gdyby każdy sługa otrzymywał ryczałt mundurowy na rękę!

Dlatego też domagamy się stanowczo i ustawicznie, aż do skutku, domagać będziemy, aby, zamiast mundurów, służba otrzymywała wszędzie ryczałt mundurowy!

Bierny opór ajentów policyjnych.

To, co władze wyprawiają z regulacyą płac i stosunków służbowych ajentów policyjnych, wygląda na prowokacyę. Wszyscy uznają, że stanowisko ich jest, jak to mówią „pod psem“, nie posiadają żadnych rang, są gorzej uposażeni, niżeli słudzy państwowi, w zamian pracują bez wytchnienia, w dzień i noc, jak żydowskie szkapy. Wszyscy dobrze wiedzą, iż bez ajentów i ich gorliwej pracy, zniknęłoby bezpieczeństwo publiczne w dużych miastach, stałyby się one widowiskiem kradzieży, rozboju, przeróżnych zbrodni, nikt nie byłby pewnym dnia ani godziny.

Kiedy nareszcie smutna dola ajentów policyjnych oczęła niepokoić także szersze warstwy społeczne, bałe o całość swojego mienia i życia, roztrąbiono ompatycznie po wszystkich dziennikach, iż ajenci policyjni doznali świetnego polepszenia bytu, podniesiono im znacznie gażę, skrócono lata służby, licząc jeden rok za 16 miesięcy. Temi oświadczeniami zaspokojona publiczność odetchnęła z uczuciem długo oczekiwanej ulgi, pewna, iż nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.

Tymczasem ajenci policyjni do dnia dzisiejszego nie otrzymali żadnego polepszenia, tak, jak dawniej, cierpią z rodzinami głód i nędzę, niszczy ich nadmierna praca w dzień i nocy, przez którą tylko parę razy na miesiąc mogą się w domu przespać, rozpacz i gorycz wgryza się w ich serca, snuje czarne obrazy, zachęca do użycia skrajnych środków, aby w tę straszną sytuacyę padł przecie promień jaśniejszego słońca...

Wśród ajentów policyjnych samą siłą strasznych stosunków **wyrosł projekt — urządzenia biernego oporu!**... Łatwo sobie wyobrazić, jakie skutki taki opór za sobą pociągnie... Nikt za niego ajentów nie może karać, zmuszać ich, by dobrowolnie za trzech pracowali o chłodzie i głodzie, jak się dziś praktykuje... A gdy ten opór w dużych miastach stanie się faktem, dla złodziei, rzezimieszków, wszelkiego rodzaju rabusiów, nastaną złote czasy... Pod ich wpływem mogą się powtórzyć sceny bandyckie z Warszawy, Łodzi i t. d... I nie zapobiegną im prokuratorye, sądy, dyrekcye policyi, bo braknie tych, którzy znając rzezimieszków, całe swoje życie poświęcili sztuce ich wyłapywania. A początek bezkarnych bandyckich rządów w dużych miastach może być dla całego kraju i państwa strasznym precedensem!

Dlatego, póki pora, wołamy: Nie igrajcie ogniem, wielcy potentaci, dajcie ajentom policyjnym, co się im należy, **bo sytuacya jest naprawdę groźna!**

Wiadomości potoczne.

Zapomogi koleżańskie z powodu choroby otrzymali z naszego Stowarzyszenia p. Pieszko Michał z Sanoka i Markuł Krzysztof ze Stanisławowa. Wynosiły po 50 hal. dziennie; pierwszy otrzymał dotąd 16 Kor., drugi 7 Kor. Obaj chorowali na zapalenie płuc, które w służbie państwowej grasuje niemal epidemicznie, co też świadczy o nadmiernem przeciążeniu jej pracą.

W sprawie zapomóg koleżańskich na wypadek choroby, zgłoszenie pisemne chorego powinno być stwierdzone przez ordynującego lekarza i naczelnika urzędu z pieczęcią. Za każdy dzień choroby płaci się 50 halerzy. Jest pożądanem, aby zgłoszenie następowało po ukończeniu choroby, bo wtedy członek otrzyma naraz znaczniejszą kwotę, a z początku choroby nie wie się, jak długo będzie trwała i ile trzeba na nią zaasygnować. Gdyby choroba trwała dłuższy czas, można zgłaszać się o wypłatę co 14 dni, lub co miesiąc, ale zawsze z wolnem od stempla poświadczeniem lekarza i przełożonego, że chory nie pełni służby.

Kandydatom na nowych członków naszego Stowarzyszenia przypominamy, iż nadszedł ostatni czas wpisu na dotychczasowych, bardzo przystępnych warunkach. Później wstępujący będą opłacali znacznie większe wpisowe, bo się niczem nie przyczynili do złożenia kapitałów zapomogowych dla członków, ich wdów i sierót, na które oddali swoją krwawicę dotychczasowi członkowie. Niech się więc spieszą, dopóki klamka nie zapadnie!

Powszechny wiec służby państwowej celem zastanowienia się nad przeprowadzeniem stano-

wych postulatów, zwoła nasze Stowarzyszenie w niedługim czasie do Krakowa. Szczegółowy program będzie wcześniej podany w „Głosie służby państwowej“. Upraszamy więc naszych Członków, aby między sobą i inną służbą państwową agitowali za najliczniejszem obesłaniem wiecu, bo od tego zależy w znacznej części polepszenie wspólnej doli.

Chrzest prokuratorski otrzymało nasze pismo w numerze 5. za omawianie spraw straży skarbowej. Skonfiskowany artykuł był jednak tylko przedrukiem z „Monitora“, puszczonym swobodnie przez lwowską prokuratoryę, uchodzącą powszechnie za surowszą od krakowskiej, dlatego spodziewamy się, iż jeszcze będziemy go mogli przytoczyć po zwołaniu parlamentu.

Uwolnienie woźnych od spełniania ordynarnych posług. Przy krajowym sądzie karnym we Wiedniu, po uwolnieniu woźnych stałych i prowizorycznych od palenia w piecach, zamiatania i sprzątania kancelaryj oraz wychodków, czynności te oddał tamtejszy prezydent 20-tu ugodzonym do tego kobietom, za wynagrodzeniem, wynoszącem po 2 korony dziennie... W podobny sposób należałoby przeprowadzić czyszczenie wszystkich budynków rządowych, a uniknie się przeciążenia służby męskiej, która bez tego ma dużo do roboty i ugina się pod ciężarem pracy. Mamy nadzieję, że się to wnet stanie, zwłaszcza, gdy wszystkie stowarzyszenia służby państwowej rozwiną w tym kierunku energiczną akcyę.

Dziwoląg drożyźniany. W poprzednim numerze przytoczyliśmy, iż służba państwowa w Krakowie i Lwowie nie otrzymała w b. r. dodatku drożyźnianego, rzekomo z tego powodu, że przyznano jej wyższy dodatek aktywalny. Pokrzywdzenie to napiętnowaliśmy we właściwy sposób. Obecnie dowiadujemy się, iż także w niektórych sądach prowincyonalnych służbie tego dodatku nie przyznano. Musimy to określić jako rażące bezprawie i nadużycie wobec jasnego jak słońce rozporządzenia Wys. Ministerstwa Sprawiedliwości z 13. marca b. r. L. 6.613. Wzywamy też pokrzywdzonych, aby o ten dodatek upomnieli się piśmiennie u bezpośredniej władzy przełożonej, a musi być wypłacony. Gdyby się stało inaczej, czego nie przypuszczamy, prosimy nas o tem uwiadomić, a sami ujmiemy się za pokrzywdzonymi.

Jaką rangę ma c. k. dekretowy dozorca aresztów policyjnych? Dozorca sądowych więzień ma rangę kaprala, führera i feldwebla, zaliczony jest do IV., III., II., nawet I. klasy poborów. Dozorca policyjny awansuje tak samo, ma nawet piękniejszy uniform, z wiśniowymi wyłogami, bo się zalicza do „polityki“, ale nie ma żadnych gwiazdek. Jeden więc aresztant tytułuje go „panie komisarzu“, drugi „panie kunsyliarzu“, trzeci „panie dyrektorze“, a krakowski andrus „ty psiakrew gemein — dziadu, z k... s...“ Panowie „politycy“, dajcie tym biedakom odznaki służbowe, aby wam tytułami nie robili konkurencyi...

Dodatek starszeństwa dla certyfikatystów. Certyfikatyści domagają się, by im lata służby wojskowej były liczone w stanie cywilnym, do otrzymywania dodatków starszeństwa. Żądaniu temu stało się zadość tylko przy straży skarbowej, jeżeli bowiem wstąpi do niej wojskowy, niekoniecznie z certyfikatem, lecz nawet zwykły szeregowiec, choćby „putzer od p. leitnanta“, po 12 latach służby wojskowej dostaje prócz pensyi zaraz 240 koron rocznie dodatku starszeństwa, a po 23 latach służby wojskowej prócz gaży 500 koron rocznego dodatku. Wobec tego inni certyfikatyści, otrzymujący służbę w sądach, władzach skarbowych i t. d., są rzeczywiście pokrzywdzeni, bo ich koledzy przy straży skarbowej grubo w awansie przeskakują. Władza cywilna wymawia się, że te dodatki powinna płacić wojskowość, natomiast Ministerstwo wojny utrzymuje, iż certyfikatysta przy wojsku także służył państwu, więc służba jest jednolita. Spór ciągnie się już kilka lat, ku udręczeniu certyfikatystów, którzy jego końca doczekać się nie mogą.

Upraszamy o dalsze nadsyłanie nam korespondencyi. Te, któreśmy dotąd otrzymali, okazały się jako bardzo dobre, zużytkowaliśmy je zaraz lub pomieścimy w nast. numerze. W ten sposób można lepiej wykazać krzywdy sług państwowych i skuteczniej dążyć do naprawy złego.

Ciekawe rozstrzygnięcie. Żona pewnego dozorcy więziennego została za życia męża ukarana więzieniem, które rzeczywiście odcierpiała. Gdy jej mąż umarł, podwładne organa rządowe chciały ją pozbawić pensyi po mężu, rzekomo dlatego, iż była ukarana za zbrodnię. Atoli Ministerstwo skarbu mimo to zaasygnowało jej zaopatrzenie wdowie, wychodząc z zapatrywania, iż takiego krzywdzenia nie nakazują ogólne normy pensyjne, ani też przepisy kodeksu karnego.

Z ruchu certyfikatystów. W pierwszym kwartale 1907 r. otrzymało stałe posady 219 certyfikatem obdarzonych podoficerów, z nich 89-ciu posady urzędników manipulacyjnych. Między nimi było austryackich poddanych 194, węgierskich 60. W tym samym czasie otrzymało certyfikaty 254 podoficerów. Nadwyżka wynosi więc 35 osób.

Egzekucyjne w sądach karnych. Często się zdarza, iż zasądzony na grzywnę w sądzie karnym nie chce jej dobrowolnie złożyć. Wtedy ściąga się ją przymusowo przez woźnego. Tego ściągnięcia powinien dokonać tylko woźny c. k. sądu karnego. Tymczasem przekazuje się je do ściągnięcia sądom cywilnym, aby woźny sądu karnego paru centów nie zarobił! Postępowanie takie krzywdzi bardzo woźnych przy sądach karnych i domaga się czem rychlejszego usunięcia.

Wyzysk pracy c. k. woźnych. Przy wielu urzędach państwowych, posiadających dwu lub trzech woźnych, trafia się, iż jeden z nich na dłuższy czas zachoruje. W takim razie powinni przełożeni przyjmować natychmiast pomocnika. Tymczasem urządzają się w ten sposób, iż pracę chorego woźnego przekazują pozostałym zdrowym kolegom, aby tylko skarbu państwa nie narazić na wydatek. A ponieważ bez tego dodatku każdy woźny jest przeciążony pracą, więc powiększona praca zastępstwem chorego po prostu z nóg go zwala i powoduje nowe choroby. Jest więc wielce pożądanem, aby wysokie władze wydały surowe polecenie do naczelników urzędów, nakazujące przyjmować płatnego zastępcę chorego sługi natychmiast, gdy tylko choroba się zacznie.

„W kompletnym skarbowym uniformie“ kazał nowo mianowany naczelnik sądu przedstawić się woźnemu. Tenże przychodzi po chwili w służbowych spodniach, surducie, czapce, lecz boso i bez bielizny, bo skarb państwa te dodatki uważa widocznie za zbyteczne, skoro nie przewiduje na nie żadnych pauszaliów. Łatwo można sobie wyobrazić, jakie wrażenie uczynił na naczelniku tak umundurowany c. k. woźny.

Sute dyety pobierają ajenci policyjni za pracę nadobowiązkową w nocy, bo jedną koronę, choćby przedłużenie trwało 5 lub 6 godzin. Wynagrodzenie to obowiązuje jeszcze od 50 lat, kiedy tuczną gęś można było kupić za parę szóstek, a dotąd ani raz nie zostało podwyższone. Nie wiedzieć, na co ma służyć ta jałmużna, bo za nią nawet jakiej takiej kolacyi na pokrzepienie w czasie ciężkiej służby nie można zapłacić. Proste kpiny z ludzkiej pracy i nędzy! Wszak w dzisiejszych drogich czasach wynagrodzenie powinno wynosić najmniej 1 koronę za każdą nadobowiązkową godzinę! Kiedyż nareszcie sprawiedliwości stanie się zadość?

JWiel. P. Radcę Dworu Łukaszewskiego, prezydenta sądu kraj. w Krakowie, znanego z bezstronnej sprawiedliwości, upraszamy jak najuprzejmiej, by raczył zarządzać peryodyczną zmianą c. k. woźnych, służących w dziale karnym, przez użycie ich do służby cywilnej. W pierwszej linii rozchodzi się o należyte wyszkolenie tych funkcyonaryuszów, aby się ze wszystkimi działami służby sądowej mogli gruntownie zaznajomić, byli zdolni każdej chwili obejmować rozmaite działy, a nie spełniali aż do śmierci monotonnej służby w dziale karnym. Tak samo znajomość działu karnego woźnym, zajętym ustawicznie w dziale cywilnym, przydać się może... Równocześnie wchodzi w grę także kwestya chleba. Wszyscy woźni są wogóle licho płatni, a przeważnie obarczeni licznemi rodzinami, przez co cierpią wielką nędzę. Słusznem więc jest i sprawiedliwem, aby kolejno zmieniali się w dziale cywilnym, gdzie są legalne dochody od egzekucyi, które obdłużonych biedaków po pewnym czasie przy oszczędności mogą na nowo postawić na nogi, przez co i służba skorzysta, bo gorliwiej będą ją wykonywali. Taki turnus może się stać dla ogółu służby prawdziwem dobrodziejstwem, zapobiegnie nędzy ogólnej. Wyrażamy też nadzieję, iż JWPan radca Dworu Łukaszewski prośbę naszą raczy uwzględnić, a zaskarbi sobie przez to wdzięczność u ogółu służby i drugim dostarczy budującego przykładu.

Polepszenie bytu pensyonistom starego stylu, którym kwaterowego nie policzono do emerytury, jest w toku. Specyalna deputacya udała się w tej sprawie do Ministerstwa spraw wewnętrznych i otrzymała tam przyrzeczenie, iż w niedługim czasie wystąpi rząd z wnioskiem, aby emerytom dawnego stylu policzono także część dodatku aktywalnego tak, jakby dopiero obecnie przeszli na emeryturę. Krok ten, o ile będzie spełniony, zasługuje na uznanie i wdzięczność, zwłaszcza, iż między dawnymi emerytami jest wielu takich, którzy pobierają bardzo mizerne zaopatrzenie.

Udręczenia woźnych c. k. starostw. Od jednego z nich otrzymujemy list następującej treści: „Udaję się do Szan. panów kolegów w obecnej chwili wielkiego naprężenia stosunków z usilną prośbą, aby raczyli wejść w położenie smutne, zgrozą przejmujące, sług prowizorycznych rządowych, zwłaszcza przy starostwach, bo już dłużej ciężkiej pracy, lekceważenia, niepewnego jutra wytrzymać nie możemy... Zajęcie nasze trwa od $4^1/_2$ rano do 7 wieczór, a nawet i później, więc żaden robotnik tak długo nie pracuje. Gdyby nie to, że niektórzy z nas mają mieszkanie w budynkach starostw, nie byłoby czasu nawet na zjedzenie obiadu. Zajęcie nasze stanowi: palenie w piecach, czyszczenie lamp, oświetlanie, sprzątanie kancelaryi, korytarzy, schodów i całego obejścia, przynoszenie i odnoszenie poczty, ekspedycya kawałków pocztowych i przez doręczanie osobiste, bezustanna praca około porządkowania aktów, prasy, nadto obsługi prywatne samego starosty i innych urzędników, którzy, dzięki temu, że jesteśmy prowizoryczni, potrafią nas zatrudniać tem, co mogłyby wykonać ich kucharki i służące... Żądaniem naszem jest, byśmy otrzymywali wynagrodzenie nie z pauszalii z rąk starostów, jakby jaką jałmużnę, lecz z urzędów podatkowych, t. j., byśmy byli stałymi sługami państwowymi, mającymi prawo do emerytury, a nie łaskawizny, byśmy nie zależeli, jak dotąd, od kaprysów starosty, który każdego czasu, bez względu na dłuższe lata służby, może nas pozbawić kawałka chleba i osadzić na bruku. Wszak jesteśmy ludźmi, mamy prawo do życia i żyć chcemy...“ Wymowne te słowa powinni sobie wziąć do serca referenci Ministerstwa spraw wewnętrznych i czem rychlej wystąpić od siebie z wnioskiem o stabilizacyę — zanim parlament ich do tego zmusi, bo takie azyatyckie stosunki dłużej trwać nie mogą.

Częstsze wydawanie naszej gazety, t. j. dwa razy na miesiąc, z powodu nadzwyczajnych przeszkód redakcyjnych i technicznych zostało odłożone do możliwie najkrótszego czasu. Wyjdzie to na pożytek wydawnictwa.

W sprawie robienia porządków w kraj. Sądzie karnym w Krakowie, które chciano zwalić na woźnych dekretowych i prowizorycznych, aby oszczędzić pracy aresztantom, nie nadeszło dotąd urzędowe cofnięcie owego zarządzenia, jakkolwiek, tak jak dawniej, używa się do tego aresztantów. Prosimy kompetentne Władze o definitywne załatwienie tej kwestyi, aby uwolnienie woźnych od poniżających czynności, t. j. palenia w piecach, zamiatania, czyszczenia wychodków i t. d. nie wyglądało na łaskawiznę, bo opiera się ono na jasnem rozporządzeniu Wys. Ministerstwa sprawiedliwości. W ten tylko sposób zapobiegnie się także nadużywaniu służby do ciężkich prac nie tylko w Krakowie, lecz także na prowincyi, gdzie bezprawia najłatwiej można spełniać.

Stan Kasy naszego Stowarzyszenia wykazuje do 15. maja 1835 koron 36 hal. dochodu ogólnego, z czego pomieszczono na książeczkę Kasy zaliczkowej urzędników 1.500 kor., z reszty pokryto zapomogi koleżeńskie, wydawnictwa gazety, nadto pozostaje jeszcze pewna kwota w kasie podręcznej na wydatki bieżące.

Aż do skutku przypominamy Szan. P. T. Członkom naszego Stowarzyszenia, by jednali pismu naszemu prenumeratorów pomiędzy tymi, którzy nie są członkami naszego Stowarzyszenia, aby przynajmniej w ten sposób dobrą sprawę poparli, dalej w czytelniach, kółkach i lokalach, do których uczęszczają, bo od tego zależy rozszerzenie i udoskonalenie naszej gazetki.

Pomocnicy kancelaryjni przeciw certyfikatystom, jako uprzywilejowanym kandydatom do obejmowania posad urzędniczych, rozpoczęli w całej Austryi zaciętą walkę, nie oszczędzającą ich w niczem, niekiedy nawet grubiańską i namiętną. Rozchodzi się pomocnikom o awans na urzędników, do którego zamykają im drogę certyfikatyści. Jest więc ten sam objaw walki, jaki spotykamy u sług państwowych z certyfikatem i bez certyfikatu. Walka ta znalazła także swój

wyraz w ostatnim parlamencie austryackim, znalazł się mianowicie poseł Resel, który zarzucił wojskowości, iż fabrykuje sztucznie certyfikatystów z uzdolnieniem na urzędników w ten sposób, że podoficerów służbowych, nie mających przez długie lata nic wspólnego z kancelaryą, na schyłku służby wojskowej przydziela na rok lub pół roku do kancelaryi, co ma być dla nich kwalifikacyą na urzędników. Podniósł też, iż wysłużeni wojskowi wcale nie są lepszym materyałem od cywilnych, którzy także potrzebują kawałka chleba,.. Przeciw temu oświadczeniu występuje energicznie organ certyfikatystów, „der Zertifikatist“, a przyczynę, że mogą się znajdować w parlamencie posłowie, głoszący podobne poglądy, upatruje w tem, iż urzędnicy manipulacyjni z dawnych podoficerów, wstydzą się swego pochodzenia, nie należą do związku certyfikatystów, nie popierają jego celów i dążeń i nie tłumią u podwładnych pomocników kancelaryjnych nienawiści ku zasłużonym certyfikatystom... Nam się zdaje, że pomocnicy kancelaryjni długo jeszcze, bardzo długo, poczekają na spełnienie swoich żądań, bo w Austryi rządzi dotąd — wojskowość!

Dodatki za służbą nocną na poczcie zostały uregulowane w nast. sposób. We Wiedniu dla urzędników według rangi wynoszą na całą noc 4 kor., 2 kor. 40 hal., 2 kor., dla sług 1 kor. 20 hal.; za pół nocy połowę tej należytości. W I. kl. płac dla urzędników 3·80, 2·20, 1·80 kor., dla sług 1 kor. za całą noc, połowę za pół nocy. W II. kl. dla urzędników 3·60, 2 i 1·60 kor., dla sług 90 hal. za całą noc i połowę tego za pół nocy. W kl. III. dla urzędników 3, 1·80, 1·40 kor., dla sług 80 hal. za całą noc, także z podziałem na pół nocy. W kl. IV. dla urzędników 2·40, 1·60, 1·20 kor., dla sług 70 hal. i połowę tego za pół nocy. W tym wymiarze słudzy pocztowi są bardzo pokrzywdzeni, bo pracują ciężej, niż urzędnicy, powinni więc otrzymywać wynagrodzenie, równające się dodatkowi za służbę nocną, pobieranemu przez najniższego urzędnika.

Dla certyfikafystów, którzy przechodzą do służby przy urzędach autonomicznych na Węgrzech, nie policzających do emerytury czasu, spędzonego przy wojsku, przyznał Najjaśniejszy Pan w razie spensyonowania się w służbie autonomicznej dodatkowe stałe dary z łaski za czas służby wojskowej. Przez to zarządzenie spodziewa się wojskowość zachęcić certyfikastów do obejmowania posad autonomicznych, aby w służbie państwowej nie było przepełnienia, a należy się spodziewać, iż to samo zarządzenie będzie wydane także dla krajów austryackich.

Odpowiedzi. P. L. w R. W naszej gazetce nie możemy pomieszczać wszystkich osobistych spraw personalu służby państwowej t. j. dokonanych nominacyj, przenosin, spensyonowań, śmierci, posunięcia do wyższego stopnia płacy itd. dlatego, że władze państwowe wcale ich nie ogłaszają, więc nie mamy pewnego źródła, aby się o nich dowiedzieć. Dlatego też staramy się, aby je ogłaszały władze państwowe w „Gazecie lwowskiej“ na równi z nominacyami urzędników, a gdy się temu stanie zadość, skorzystamy z nich w naszej gazetce.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekretarz: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Bełczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Stanoch. Sekretarz: Mikołaj Hoszowski.

VII. grupa „Urzędy polityczne“ Kraków. Przewodniczący: Feliks Hermann. Sekretarz: N. Mehler.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Bułatek. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

B. Grupy wymagające bezzwłocznego ukonstytuowania się:

10. Niepołomice. 12. Żywiec. 15. Przemyśl. 17. Stary Sącz. 20. Ropczyce. 21. Żabie. 22. Nadwórna. 23. Lwów. 24. Bóbrka. 27. Lubaczów. 28. Tarnopol. 29. Mikołajów nad Dniestrem. 30. Podhajce. 31. Grzymałów. 43. Skawina. 45. Frysztak. 51. Oświęcim. 52. Bochnia.

Ponawiamy więc co do tych grup, gorące wezwanie, by ich członkowie, choćby nie wszyscy na zgromadzenie przybyli, wybrali z pomiędzy siebie przewodniczącego i sekretarza, którzy nas o tem uwiadomią, byśmy wiedzieli, do kogo w sprawach Towarzystwa naszego mamy się odnosić. Jest to sprawa bardzo ważna, dlatego wyrażamy nadzieję, iż niebawem reszta grup się ukonstytuje. Zgromadzenie w tym celu może zwołać którykolwiek ze służby w danej grupie mieszkającej. Zatem, zacni Koledzy, raźno bierzcie się do dzieła.

Wydział.

Ostatnia wiadomość w sprawie wiecu. Już po zamknięciu numeru zapadła uchwała, że wiec „galicyjskiego Stowarzyszenia Służby państwowej w Krakowie“ **odbędzie się w Krakowie w sali Rady miejskiej, 29. czerwca b. r., t. j. w święto Apostołów Piotra i Pawła, o godzinie 4. po południu.** Szczegółowy program będzie doręczony P. T. Członkom osobno. Upraszamy jeszcze raz o najliczniejszy udział w wiecu!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.